

## WSTĘP

Oto narodził się czwarty już numer „Ex Nihilo”. Świadczy to zarówno o wielkiej pracowitości i prężności Redakcji oraz Koła Naukowego Studentów Religioznawstwa UJ, jak i o sporych „kreacyjnych” możliwościach środowiska studenckiego, doktorantów i młodych pracowników nauki w zakresie tworzenia tekstów naukowych. Można zatem z czystym sumieniem stwierdzić, że pismo to wchodzi w wiek dojrzały. Dowodem na to są również same artykuły, publikowane w niniejszym numerze – oryginalne, dobrze pomyślane i napisane. Towarzyszy im interesujący wywiad z ważną postacią polskiego religioznawstwa, profesorem Włodzimierzem Pawluczukiem. Poza tym, godny podkreślenia jest fakt, że „Ex Nihilo” coraz śmieiej wychodzi poza krąg swojego najbliższego środowiska uczelnianego i staje się pismem reprezentującym wszystkich młodych religioznawców w Polsce.

Ponieważ nie jest to numer o wyraźnie zakreślonym temacie, rzeczą naturalną jest, że rozrzut omawianych zagadnień mamy tu spory. Na przykład, Katarzyna Tempczyk podjęła temat bahaizmu – religii, która w XX wieku okazała się niezwykle ekspansywna, głównie pod względem terytorialnym. Na zagadnienie to autorka spojrzała poprzez pryzmat powiązań bahaizmu z ruchem esperanckim. W pewnym momencie dostrzeżono bowiem, że oba te ruchy mają wspólne cele: budowanie poczucia braterstwa i jedności między ludźmi oraz starania o pokój na świecie. Zgadzano się także co do tego, że w ich realizacji pomoże posługiwanie się wspólnym językiem o zasięgu międzynarodowym. W pewnym sensie próbowano zatem odtworzyć sytuację,

w jakiej znalazł się świat chrześcijański w wiekach średnich, kiedy to wspólnym językiem (przynajmniej w kręgach ludzi wykształconych) była łacina. Przez jakiś czas bahaici uważali, że takim językiem może być właśnie esperanto, zaś esperantyści (z córką Ludwika Zamenhofs, Lidią, na czele) przechodzili na wiarę bahai. Jednocześnie głoszone hasła o odrzuceniu wszelkich podziałów: rasowych, płciowych, klasowych i religijnych.

Z kolei Magdalena Tomczyk w swym artykule ukazała burzliwe dzieje Kościoła Polskokatolickiego w okresie PRL. Skoncentrowała się przy tym na długotrwałym konflikcie religijnym, jaki miał miejsce w latach 1957–1975 w rejonie Bolesławia i Olkusza, oraz roli, jaką w owej sytuacji odegrały władze państwowe. Trzeba przy tym z uznaniem zauważyć, że kwestia ta zaprezentowana została w oparciu o długotrwałe, żmudne badania archiwalne oraz rozmowy z ludźmi, którzy w owym konflikcie uczestniczyli. Justyna Figas poddała analizie japoński film anime *Księżniczka Mononoke* Hayao Miyazakiego, posługując się teoriami religioznawczymi Mary Douglas, Rogera Caillois, Jerzego Wasilewskiego i Łukasza Trzcńskiego. Doprowadziło ją to do ciekawych wniosków na temat sposobu, w jaki skonstruowana została opozycja sacrum–profanum w filmowym świecie oraz funkcji pełnionych przez głównego bohatera przedstawionej historii. Zofia Marduła (*Minas Tirith i Minas Morgul jako miasta symboliczne*) sięgnęła natomiast do popularnej w ostatnich dekadach tak zwanej „nowej mitologii” J.R.R. Tolkiena (trylogia *Władca pierścieni*), by przeprowadzić bardzo interesującą analizę znaczeń symbolicznych dwóch wykreowanych przez angielskiego pisarza miast. Według autorki mamy tu do czynienia z nawiązaniem do funkcjonującego w kulturze europejskiej, a zaprezentowanego przez Władimira Toporowa (w pracy *Miasto i mit*) obrazu „miasta-dziewicy” (pierwszym z nich było Jeruzalem, określane w Biblii jako „oblubienica”) i „miasta-nierządnicy” (czyli Babilonu). Artykuł jest więc kontynuacją prób przedstawienia pewnych uniwersalnych schematów myślenia mitycznego oraz rozpatrywania symboliki miast w kluczowych dla religioznawstwa kategoriach sacrum i profanum. Koresponduje z tym koncepcja znanego religioznawcy, zwolennika psychoanalizy i teorii

archetypów Carla Gustava Junga – Károly Kerényi'ego, zgodnie z którą każde stworzone przez człowieka miasto można traktować jako model kosmosu, odzwierciedlający przyjmowaną przez daną społeczność strukturę uniwersum. W tej sytuacji, Minas Tirith – jako miasto założone na wygnaniu – z jednej strony stanowi „ucieleśnienie ocalonej tradycji zatopionego królestwa”, podobnie jak chociażby Machu Picchu dla Inków, z drugiej zaś strony jego kształt i symbolika przypominają stolicę Atlantów (według Platona), a zarazem strukturę miast starożytnych Chin (symbolika centrum, czworoboku i orientacja według stron świata) oraz urbanistyczną koncepcję Hippodamosa z Miletu. Napotykamy tu również na wyraźne echa zaczerpniętej z Biblii (choć obecnej także w japońskiej *Kojiki*) koncepcji narodu wybranego, a także – na motyw globalnego kataklizmu (wzorowanego na Apokalipsie), który niszczy „miasto przekłete”, będące ucieleśnieniem zła.

Szczególną uwagę chciałbym jednak zwrócić na niezwykle interesujący i świetnie napisany tekst Anny Górki *Na tropach duchowości: ekologia głęboka i przewartościowanie dychotomii kultura–natura*. Autorka dotyka w nim bardzo istotnych i wciąż aktualnych zagadnień. Rozważana przez nią kwestia dychotomii natura–kultura (występującej w wielu cywilizacjach, choć w różnym stopniu eksponowanej) ma bowiem kapitalne znaczenie dla badań religioznawczych. Przecież pojawiające się w zdecydowanej większości znanych nam religii przeciwstawienie typu ciało–dusza, będące w gruncie rzeczy uszczegółowieniem wspomnianej dychotomii natura–kultura, stworzyło podstawy dla nasilającej się deprecjacji tego pierwszego a gloryfikacji tej drugiej. Ciało ukazywane jest zazwyczaj jako zły i nieczysty aspekt człowieczeństwa (związany ze sferą demoniczną), a dusza – jako element piękny i wzniosły (związany z bóstwem). Wszystkie czynności i funkcje ciała, niezbędne nam przecież do przetrwania, traktowano jako grzeszne, a co najmniej – wstydlive. W tej sytuacji musi się pojawić fundamentalne pytanie: czyżby przeciwstawienie natura–kultura prowadzić miało do tak radykalnego wyodrębnienia człowieka z obszaru natury, że za istotę człowieczeństwa uznaje się odwrotność tego, co naturalne? I rzeczywiście, w wielu religiach obserwujemy najrozmaitsze zakazy lub ograniczenia

dotyczące sfery natury (czyli np. seksualności, ascezy pokarmowej, ograniczenia snu czy też ogólnie „korzystania z życia”), przyjmujące niejednokrotnie postać skrajną (w hinduizmie etap sannjasa, w chrześcijaństwie np. stylici czy praktyki zamurowywania żywcem w celi klasztornej). Natomiast ekologia głęboka – od prezentacji której autorka rozpoczyna swoje rozważania – głosząca hasło równości gatunkowej (człowiek to po prostu jeden z wielu gatunków istot żywych na Ziemi), podejmuje gruntowną krytykę zachodniej ideologii postępu, ekspansji i dominacji człowieka, której źródła tkwią w wyrażonej w Biblii idei prawa człowieka do podporządkowania sobie całego otoczenia. Widzimy więc, do jak dalekich konstatacji można dojść, przyjmując za punkt wyjścia stanowisko zwolenników ekologii głębokiej. Kontynuując ten tok rozumowania, można przyjąć, że winą za istniejący stan rzeczy należy obarczyć twórców i kontynuatorów koncepcji dualistycznych, które w pewnym momencie pojawiły się – jako efekt abstrakcyjnych (i faktycznie oderwanych od rzeczywistości) rozważań filozoficznych – by wyprzeć prawdopodobnie powszechny początkowo (choć zapewne w sposób nieuświadomiony i nie zwerbalizowany) a bardziej naturalny monizm, czyli postrzeganie całego świata wraz z zamieszkującym go człowiekiem jako jedności.

Na zakończenie (choć jest to dopiero wstęp) tych, sporządzonych na gorąco, refleksji, pragnę podzielić się swoją opinią na temat czwartego numeru „Ex Nihilo” jako całości: otóż jestem głęboko przekonany, że opublikowane w nim teksty są wartościowe, napisane na dobrym poziomie naukowym, oraz że podejmują ważne zagadnienia – krótko mówiąc, warto się z nimi zapoznać.

dr hab. Kazimierz Banek, prof. UJ

## WIZERUNEK ŚWIĘTEGO I SKALANEGO W FILMIE *KSIĘŻNICZKA MONONOKE* HAYAO MIYAZAKIEGO

W niniejszym artykule podejmuję próbę rekonstrukcji obrazu świętości i skalania w filmie anime *Księżniczka Mononoke* (tytuł oryginalny: *Mononoke Hime*, Japonia 1997) autorstwa Hayao Miyazakiego. Tekst zawiera przypomnienie zasadniczych elementów fabuły filmu oraz analizę obecnego w nim wymiaru sakralnego. Swoją analizę podzieliłam na dwie części. W pierwszej, wspartej przede wszystkim koncepcjami Rogera Caillois, Mary Douglas i Jerzego Wasilewskiego, przyglądam się idei świętego czasu i przestrzeni, sylwetkom świętych istot oraz desakralizującym i kalającym skutkom władczego obchodzenia się ludzi z ową świętością. W części drugiej, inspirowanej książką Łukasza Trzcńskiego, koncentruję się na postaci i czynach głównego bohatera filmu, który realizuje model bohatera mitycznego. Ponieważ jest święty i skalany jednocześnie, doskonale ogniskuje omawianą problematykę.

W swoim niezwykłym filmie Miyazaki przedstawia spokojną wioskę plemienia Emishi, którą zaatakował ogromny groźny dzik zamieniony w demona. Najmłodszy książę tego plemienia o imieniu Ashitaka – będący głównym bohaterem opowieści – został w czasie walki z dzikiem-demonem dotknięty przez przeciwnika, co zostawiło znamię na jego ramieniu i spowodowało, że stał się przeklęty. Musiał zatem opuścić wioskę na zawsze i wyruszyć na spotkanie z przeznaczeniem, w poszukiwaniu sposobu na oczyszczenie się ze skalania, które z czasem miało opanować